Między Bakuninem a Marksem

Maciej Drabiński

4 sierpnia 2009

Dyskusja dotyczącego konfliktu pomiędzy Karolem Marksem (a więc marksistami) a Michałem Bakuninem (a więc anarchistami) toczy się w najlepsze i nic nie zapowiada tego by miała się ona zakończyć.

A spierać jest się o co – pamiętajmy, iż poza konfliktem ideologicznym pomiędzy Bakuninem a Marksem, mieliśmy także do czynienia z walką tych dwóch, wielkich, filozofów o miano największego spośród myślicieli socjalistycznych. Automatycznie więc chodziło o prym w obrębie ruchu socjalistycznego.

Z całą pewnością sam spór musiał być stale podżegany trudnym charakterem zarówno Bakunina jak i Marksa. Obaj byli przeświadczeni o własnej nieumyślności i z rzadka przyznawali komukolwiek, poza samymi sobie, rację. Byli podobnie uparci i żaden nie chciał drugiemu ustąpić – nawet w sytuacji braku argumentów.

Specyfika oraz zawziętość tego konfliktu doprowadziła do sytuacji w której anarchizm i marksizm podążyły dwoma, zupełnie innymi, drogami zachowując względem siebie nieskrywaną nieufność.

Zacznijmy jednak od początku. Współcześnie, przeświadczenie o wzajemnej wrogości pomiędzy Bakuninem a Marksem wydaje się być nieco przesadzone. Jak wskazuje wielu badaczy (np. Wheen) pomimo tego, iż nigdy nie zaistniały pomiędzy nimi przyjacielskie stosunki darzyli się raczej szacunkiem nie bacząc na wzajemnie wysuwane oskarżenia (jak te z 1848 roku, kiedy Marks oskarżył Bakunina o szpiegostwo na rzecz Rosji, czy nazywanie Bakunina przez Marksa „*kanapowym rewolucjonistą*"). Stąd też uznać możemy, iż informacje o wzajemnej nienawiści, wrogości czy nasyłaniu na siebie płatnych morderców są raczej efektem propagandy obu stron w późniejszych czasach.

Spór jednak nie jest wcale tak prosty jak to z pozoru może się wydawać i nie ogranicza się on wyłącznie do kwestii **polityki** (i antypolityki) czy **parlamentaryzmu** (czy do czasu rewolucji klasa robotnicza powinna angażować się w działania polityczne) jak np. wskazuje na to „Koniec kapitalizmu". W gruncie rzeczy granica sporu przebiega przez większą część filozofii marksistowskiej oraz Michała Bakunina.

Ograniczę się jednak do subiektywnie najważniejszych kwestii jak: humanizmu i **antyhumanizmu**, **dyktatury proletariatu**, **historycyzmu**, **bezpaństwowości kwestii klasowych** oraz władzy. Kwestii parlamentaryzmu, sporów podczas MSR oraz konfliktu kto był większym materialistą nie poruszę.

Oczywiście nie możemy rozpatrywać tych kwestii w kolorach czarno – białych, albowiem niewątpliwym sukcesem Marksa pozostaje fakt, iż jego filozofia w sposób znaczący wpłynęła na anarchizm.

Przede wszystkim dzięki niemieckiemu myślicielowi anarchizm docenił rolę oraz znaczenie ekonomii. Naturalnie więc obok krytyki kapitalizmu od strony wolnościowej (wymuszanie podporządkowania, zależność robotnika od kapitalisty czy w końcu oparcie stosunków społecznych na panowaniu jednej klasy nad pozostałymi) czy etycznej (kapitalizm jako niesprawiedliwy system) pojawiła się krytyka kapitalizmu od strony ekonomicznej. Co także istotne – anarchizm nieco później (w zmodyfikowanej wersji) przyjął marksowską krytykę **pracy najemnej**, **wyzysku** czy **pojęcie klas**.

W następstwie tego, anarchizm bardzo się wzbogacił o nowe prądy intelektualne i postrzeganie rzeczywistości społecznej – dodatkowo otworzył się na nowy świat. Z ruchu kojarzonego raczej jako antyindustrialny, przekształcił się w ruch industrialny.

Trzeba jednak pamiętać, iż anarchizm nie przestał postrzegać każdego człowieka (jak człowieka) zarówno indywidualnie jak i społecznie (jako kolektywna całość) w przeciwieństwie do klasycznego marksizmu, który sprowadzał wszystko do materii bądź do ekonomicznego pojęcia klas. Człowiek dla Marksa nie był człowiekiem, był elementem ekonomii i systemu klasowego, który determinuje władzę.

Z tego też powodu Bakunin zarzucał Marksowi, że wcale nie odrzucił on w pełni **antyhumanizmu Hegla** – wręcz odwrotnie, pogłębił go do granic odebrania człowiekowi prawa do człowieczeństwa. Bo skoro u niemieckiego filozofa człowieka jak i człowieczeństwo kreuje praca, to co z osobami które nie pracują (np. chorzy)? Mamy odebrać im człowieczeństwo?

Także sama kwestia klasowa, wg Bakunina, nosiła znamiona antyhumanizmu. Jednakże nie dlatego, jak pisze Jacek Uglik, że dla Marksa rozwiązaniem tej klasy była likwidacja jednej klasy przez drugą albowiem jest to pewien błąd myślowy – Marks nigdy nie przewidywał likwidacji jednej klasy przez drugą a pokonanie jednej przez drugą i likwidację podziału klasowego na rzecz bezklasowego (co oczywiście w żadnym razie nie oznacza fizycznej eliminacji jakiejkolwiek grupy ludzi).

Lecz z powodu faktu, że ograniczanie społeczeństwa wyłącznie do kwestii klasowych i ekonomicznych przypomina nieco teologię a koncepcje niemieckiego filozofa rozkazy generała. Nie trudno jest jednak dostrzec, iż właśnie z tego wynikał magnetyzm marksizmu. Religijne podejście połączone z naukową (i jak najbardziej trafną analizą ekonomiczną), na wskroś materialistyczną, treścią dawała milionom ludzi nadzieję na zmianę własnego położenia.

Rosyjskiemu myślicielowi rzeczywistość jawiła się nieco inaczej. Co prawda; podziały klasowe, ekonomia są istotne i w znacznym stopniu determinują one władze, państwo, nierówność czy podporządkowanie społeczne. Lecz zdaniem Bakunina, Marks nie doceniał takich kwestii jak historia, pochodzenie rasowe (przynależność narodowa), bunt jednostki a przede wszystkim samej władzy, która wciąga i deprawuje, dobrą z natury, jednostkę ludzką.

Na obronę Marksa możemy wrócić do źródeł jego koncepcji alienacji i kształtowania człowieka poprzez pracę. Albowiem wracając tam powinniśmy ujrzeć istotnie humanistyczny wątek w jego systemie, który stawia sobie za pytanie „kim jest człowiek?”

Ponadto proletariat jako klasa uniwersalna, pozbawiona wszystkiego, ograbiana z jedynego towaru jaki posiada (praca) stanowić ma główną siłę rewolucji społecznej. W takim więc razie klasa wyzyskiwana (a więc alienowana, co prowadzi do dehumanizacji proletariatu) walczyć ma o swoje wyzwolenie i w pewnym sensie o przywrócenie swojego humanizmu.

Nieco na marginesie uważam, iż warto także zastanowić się nad stanowiskiem Jospeha A. Schumpetera, który[1] w pracy „Kapitalizm, Socjalizm, Demokracja”[2] wskazuje na fakt, iż wielu oponentów jak i zwolenników Marksa popełnia wielki metodologiczny błąd – doszukuje się filozofii w twierdzeniach ekonomicznych niemieckiego filozofa, *„spychając w ten sposób dyskusje na fałszywy tor(...)”*. Mając to na uwadze, krytyka Bakunina nie do końca musi być trafna. Tylko czy spostrzeżenie Schumpetera jest trafne?

Opuszczając granice rozważań dotyczących humanizmu warto przejść do kwestii „***dyktatury proletariatu***” oraz idei „***obumierania państwa***”. Co zrozumiałe są to dwa budzące największy opór, wręcz obrzydzenie, Bakunina (jak i całego ruchu anarchistycznego) wątki myśli marksowskiej i spotkały się one ze stanowczą krytyką.

Jak wiemy podstawowymi wartości anarchizmu pozostają: **wolność**, **równość** oraz **solidarność** (pomoc wzajemna). Naturalnie więc anarchizm odrzucać musi każdą formę władzy państwowej (politycznej) jak i ekonomicznej (kapitalistycznej).

Na tej płaszczyźnie Bakunin doszedł do wniosku, iż marksowska „dyktatura proletariatu” oznaczać musi powstanie nowej formy dyktatury (zachowując państwo) i pozorną zmianę społeczną, albowiem miejsce jednej klasy uprzywilejowanej (burżuazji) zajęłaby druga klasa (robotnicza), która szybko by wytworzyła własne przywileje i dążyła do umocnienia władzy. A jak twierdził rosyjski filozof – każda władza demoralizuje. W takim więc razie, proletariat raz zdobytej władzy nie chciał by oddać tworząc nową tyranię.

Istotnie – trudno się nie zgodzić z Bakuninem. Dodatkowo Marks przez wiele lat nie potrafił określić jak miałaby wyglądać owa „dyktatura proletariatu”, co nurtowało zarówno anarchistów jak i zwolenników myśli Marksa.

Dopiero tuż przed własną śmiercią Bakunin doczekał się odpowiedzi na to gnębiące go pytanie. Otóż w „***Wojnie Domowej we Francji***” Marks stwierdził, iż prawdziwą formą „dyktatury proletariatu” pozostaje **demokracja bezpośrednia**, której robotnicy doświadczyli podczas Komuny Paryskiej. Co prawda, inaczej to zagadnienie widział Engels, utożsamiając „dyktaturę proletariatu” z rządami parlamentarnymi gdzie klasa robotnicza ze względu na swą liczebność uzyskałaby znaczącą przewagę i rozpoczęła drogę ku komunizmowi, lecz czynił to już po śmierci zarówno Marksa jak i Bakunina.

To Bakuninowi nie mogło wystarczyć. W dalszym ciągu Marks praktycznie nie udzielił odpowiedzi na zarzut, że „dyktatura proletariatu” nieuchronnie prowadzić musiała również do tyranii narodów uprzemysłowionych (Wielka Brytania, Niemcy) nad narodami rolniczymi (Rosja). Dodatkowo widział w „dyktaturze proletariatu” niewyobrażalną nierówność – uznanie pewnych grup ludzi za lepszych a pewnych za gorszych, co także prowadzić miało do „***dyktatury naukowej***” – czyli dominacji przywódców nad masami.

---

[1] Joseph Alois Schumpeter (ur. 8 lutego 1883 w Třešť, zm. 8 stycznia 1950) – austriacki ekonomista, uważany za jednego z najwybitniejszych ekonomistów XX wieku. | https://pl.wikipedia.org/wiki/Joseph_Schumpeter

[2] „Kapitalizm, Socjalizm, Demokracja” – Joseph A. Schumpeter, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009. Rozdział II – „Marks jako Socjolog”.

Idea „***obumierania państwa”*** budziła u Bakunina jeszcze większą odrazę. Twierdził on, iż niezwykłą naiwnością musi się charakteryzować osoba, która sądzi iż państwo samo może dążyć do własnej likwidacji.

Zwłaszcza, że w czasie tzw. „***okresu przejściowego***” Marks chciał wzmocnić państwo (np. poprzez nacjonalizację przemysłu). Miało to służyć budowie bezklasowego społeczeństwa i odejściu od kapitalizmu do komunizmu – wtedy naturalnie państwo miało stać się zbędne i obumierać. Lecz w sferze teoretycznej mogłoby się to ciągnąć dziesiątki czy setki lat natomiast w praktycznej rodziło niebezpieczną pokusę tworzenia nowej tyranii.

Stąd też, niedawno zmarły, Leszek Kołakowski sądził, iż właśnie w ten sposób rosyjski myśliciel dostrzegł zagrożenie płynące z tej koncepcji przewidując na swój sposób narodziny Leninizmu, Stalinizmu czy innych ideologii wypaczających Marksa. Jednak aż tak daleko bym się nie posuwał – nie można mieć do Marksa pretensji o wypaczenie i jawne zaprzeczanie jego myśli (podobnie jakby Bakunina oskarżać o to, że lubował się w nim Lenin) czy stworzenia ram dla totalitaryzmów.

Nie zmienia to faktu, że Bakunin miał rację bojąc się tej koncepcji. Państwa tzw. „*realnego socjalizmu*” z luźnej interpretacji czy wręcz wypaczenia tej idei uczyniły przewodni sposób na ideologiczną legitymizację własnej władzy, wskazując na przejściowy a więc etapowy proces przechodzenia od jednego stadium społecznego do drugiego. Oczywiście nigdy to nie nastąpiło i raczej nastąpić nie miało – nigdy nie wyszły one ze stadium „*kapitalizmu państwowego*”. Dlatego też – zdaniem Bakunina – okres przejściowy był mrzonką. Od razu należało zlikwidować instytucję państwową, w przeciwnym razie z dwojoną siłą narodziłoby się nowe.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg

Maciej Drabiński
Między Bakuninem a Marksem
4 sierpnia 2009

https://drabina.wordpress.com/2009/08/04/miedzy-bakuninem-a-marksem/

pl.anarchistlibraries.net